

Audycja 72, Temat: „Wesele w Kanie Galilejskiej”, Cz. I - Sobota 19 maja 2007.

W audycji „Wczoraj, Dziś i na Wieki” serdecznie się z państwem witają, Przemysław Merski, oraz Tadeusz Zurek. Dziś chcieliśmy przedstawić państwu jak w starożytnym Izraelu odbywało się Wesele, na którym była obecna Maria matka Pana Jezusa. Również Pan Jezus był tam zaproszony ze swymi uczniami i tu w Kanie Galilejskiej uczynił swój pierwszy cud, zamieniając wodę na wino. Ew. św. Jana 2:1-11

Fakt, że Pan Jezus miał życzenie być obecnym na tym weselu świadczy, że Pan Jezus szanował instytucję małżeńską. Rodzina w Izraelu była podstawową komórką społeczeństwa, kamieniem węgielnym całej budowy. W starożytności stanowiła nawet jednostkę prawną, część plemienia. W czasach Pana Jezusa może nie była już ona tak zwarta, tak ściśle zespolona jak za Patriarchów, kiedy to pojedynczy człowiek w ogóle nie miał znaczenia wobec rodziny, niemniej (rodzina) odgrywała wciąż jeszcze bardzo ważną rolę. Członkowie rodziny czuli rzeczywiście tę jedność, tę wspólnotę „kości i ciała”, jak oznajmił młodemu Jakubowi poszukującemu pracy i żony, jego wuj Laban „*Jesteś kością moją i ciałem moim*”. Ks. Rodzaju 29:14. To powiedzenie obrazowe i konkretne, było zgodne z całym stylem biblijnym, i było powszechnie używane przez naród Izraelski, co w pełni oddawało istniejącą rzeczywistość.

Prawodawstwo rozwinęło się właśnie o tę zasadę. Pragnąc pozostać wiernymi Prawu Żydzi musieli zawsze przyznawać rodzinie naczelne miejsce w społeczeństwie. Ważne uroczystości religijne, nakazane przez prawo Boże, miały wyraźnie charakter rodzinny, na przykład Pascha, którą obchodziło się w rodzinie, Księga Wyjścia 12:3; 13:8 To odprawiającym uroczysty obrządek był ojciec, a udział brali wszyscy członkowie. Więż rodzinna była tak silna, że w Ewangelii i w Dziejach Apostolskich spotykamy ojców rodzin, którzy nawróciwszy się na naukę Chrystusa, pociągnęli za sobą wszystkich bliskich, „cały swój dom”. Dzieje Ap. 16:34; 18:8. Słowo „rodzina” rozumiane było dawniej w znaczeniu szerszym i pełniejszym niż obecnie. W języku aramejskim wyraz *acha*, w hebrajskim *ach* oznaczał jednocześnie: brata, brata przyrodniego, ciotecznego lub bliskiego krewnego. Tak właśnie powiedział Abraham do swego bratanka Lota: „*braćmi jesteśmy*”. Ks. Rodzaju 13:8. Słowa tego użył również Laban na określenie swego pokrewieństwa z Jakubem. Prawdopodobnie zwyczaj ten istniał jeszcze w czasach Pana Jezusa. Krew tworzyła więź, której nic nie mogło zerwać. Każdy czuł się jej spadkobiercą. Dlatego też sprawą podstawowej wagi mężczyzny było zapewnienie ciągłości rodzinnej, a zatem zawarcia małżeństwa.

Ponadto był to pierwszy nakaz, jaki Przedwieczny Bóg dał pierwszemu mężczyźnie i pierwszej kobiecie: „*Rozradzajcie się i rozmnażajcie się*”. Ks. Rodzaju 1:28. W Izraelu w większości wypadków to rodzice żenili synów i wydawali za mąż córki. Inicjatywę brał w swoje ręce ojciec przyszłego małżonka, gdyż to jego rodzina miała powiększyć się o nową jednostkę. Tak postępowano od czasów Patriarchów i Sędziów. Jednak zdarzało się, że młodzieniec usłuchał głosu serca i sam wybrał dla siebie żonę. Gdy wybór żony został już dokonany przez rodziców lub przez młodzieńca, rozpoczynał się okres przygotowawczy do małżeństwa – okres narzeczeństwa. Był on

bardzo ważnym okresem, zwłaszcza w przypadku, gdy przyszli małżonkowie znali się słabo lub wcale. Według przyjętego zwyczaju okres narzeczeństwa trwał rok.

W świetle naszych praw jedynie małżeństwo jest aktem i zobowiązaniem pełnym i wiążącym. Zerwanie obietnicy poślubienia nie daje prawa do odszkodowania. W prawie żydowskim było zupełnie inaczej. Odróżniano wyraźnie dwa stany: narzeczeństwo i małżeństwo. Młodzi, którzy postanowili się pobrać, byli zaręczeni, ale naprawdę uznani za małżonków stawali się dopiero wtedy, gdy według słów Księgi Powtórzonego Prawa, mężczyzna sprowadził żonę do siebie. Owo wprowadzenie do siebie, wzięcie w posiadanie, (*hachnasa*), było rzeczywiście „połączeniem” dwojga istot na całe życie. Słowo to miało dwa znaczenia. I tak w Ewangelii, św. Mateusza anioł mówi do Józefa: „*Nie bój się wziąć do siebie Marii, twej małżonki*”, Mat., 1:20 co znaczy: nie bój się tego, by z narzeczonej stała się małżonką.

Gdy okres zaręczyn dobiegał końca, zbliżała się chwila uroczystych zaślubin, godów weselnych, do których Pan Jezus nawiązuje często w swoich przypowieściach, jako do dnia wielkiego święta, które ma sens mistyczny. Najchętniej żeniono się jesienią. Po zwiezieniu zbiorów i skończeniu winobrania, wtenczas umysł był już wolny i spokój panował w sercach, a przy tym jesień to pora pięknych nocy, i przyjemnie było świętować do późna. Zapraszano wszystkich krewnych, całą wieś, przyjaciół oraz przyjaciół ich przyjaciół. I tak w Kanie widzimy Pana Jezusa zaproszonego na ucztę ze wszystkimi uczniami. Ew. Jana 2:1-11. A warto było przybywać nawet z daleka, gdyż uroczystości trwały bardzo długo.

W wigilię uroczystego dnia, narzeczony w towarzystwie przyjaciół udawał się po narzeczoną do domu ojca. Na tę okazję przywdziewał się w odświętne szaty. Niektórzy wkładali nawet koronę, aby wypełnić polecenia proroka Izajasza 61:10. „*Bardzo się będę radował . . . z mojego Boga, gdyż obłókt mnie w szaty zbawienia, przyodział mnie płaszczem sprawiedliwości jak oblubieńca, który wkłada zawój jak kapłan, i jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty.*” Lub idąc za przykładem króla Salomona. Pieśni Sal. 3:11. „*Wyjdźcie i patrzcie, córki Syjonu, na króla Salomona, w diademie, którym uwieńczyła go jego matka w dniu jego zaślubin, w dniu jego serdecznej radości.*” I tak tworzył się orszak pod przewodnictwem „*przyjaciela oblubieńca*”, prawdziwego mistrza ceremonii. Trzymał się on w pobliżu pana młodego, „*wielce się radując*”, i czuwając nad wszystkim. W Ew. Jana 3:29, Jan Chrzciciel powie Żydom, że on jest przyjacielem Pana Jezusa jako „*oblubieńca*” a naśladowców Pana Jezusa nazwie „*oblubienicą.*” Oblubienicę z rozpuszczonymi włosami, w welonie zakrywającym twarz, ze złotymi tabliczkami na czole, przynoszono w lektyce. Przez całą drogę uczestnicy śpiewali pieśni weselne, przekazywane z pokolenia na pokolenie, które są zawarte w Księdze Pieśni nad pieśniami: „*Kim jest ta, co wyłania się z pustyni wśród słupów dymu, owiana wonią mirry i kadzidła, i wszelkich wonności kupców?*” Pieśni Sal. 3:16 BG.

Gdy przybywano do domu oblubieńca, rodzice wypowiadali formułę błogosławieństwa, po czym wszyscy obecni składali życzenia szczęścia i płodności dla przyszłego związku. Święty tekst zawierał wiele takich życzeń,

które należało znać na pamięć. Ks. Rodzaju 24:60; Naprzykład jak Laban składa życzenia swej siostrze Rebecce: „*I błogosławili Rebecce, mówiąc do niej: Siostrzo nasza, rozmnoż się w niezliczone tysiące . . .*” Albo w Ks. Ruty 4:11 życzenia z okazji zaślubin Booza i Rut: „*A cały lud, który był w bramie, i starsi rzekli: Jesteśmy tego świadkami. Niech Pan sprawi, żeby ta kobieta, która wchodzi do twojego domu, była jak Rachel i jak Lea, które wspólnie wzniosły dom izraelski. . . i zyskuj rozgłos w Betlejemie.*” W praktyce ceremonia ta była jedynym religijnym elementem zaślubin. Wieczór upływał na zabawie, na tańcach. Oblubieniec brał w nich żywy udział, oblubienica jednak pozostawała z przyjaciółkami w oddzielnym pokoju.

Nazajutrz, w wielki dzień, nastrój przypominał święto ludowe. Młodzieńcy organizowali gry i zawody zręcznościowe. Dziewczęta oddzielnie tańczyły i śpiewały na wolnym powietrzu. Pod wieczór podawano posiłek, który mężczyźni i niewiasty spożywali oddzielnie. Była to chwila wręczania darów. Oblubienicę otaczały biało ubrane przyjaciółki (zazwyczaj było ich dziesięć) Pan Jezus użyje ten zwyczaj jako ilustrację w swojej słynnej przypowieści o pannach mądrych i pannach głupich, – które trzymały zapalone lampy. Ew. Mateusza 25:1-10. Przyszła małżonka zajmowała miejsce pod baldachimem – *chuppa*, co od dawna należało do rytuału, Joel 2:16; niby królowa, gdyż cały ten ceremoniał był iście królewski. Prawdopodobnie śpiewała wtedy przepiękne hymny miłosne z (Księgi) Pieśni nad pieśniami: „*Niech mnie ucałuje pocałunkami swych ust, bo miłość twa przedniejsza od wina! Pociągnij mnie za sobą! Pobiegnijmy!*”. Oblubieniec zaś idąc ku niej odpowiadał: „*Powstań, przyjaciółko ma, piękna ma, i pójdz! Gołąbko ma [ukryta] w zagłębieniach skały, w szczelinach przepaści*”.

Wreszcie małżonek przybywał. Szczęśliwe mądre panny miały dość oliwy w lampach, aby oświetlić to spotkanie! „*O, jakżeś piękna, przyjaciółko moja, o jakżeś piękna*”. Śpiewał małżonek. Wyliczając kolejno wdzięki ukochanej, sławił je poetycznymi obrazami, których dostarczał mu święty tekst: „*Włosy twe jak stado kóz, falujące na górach Gileadu. Zęby twe jak stado owiec strzyżonych . . . jak wstążeczka purpury wargi twe pełne wdzięku . . . Jak okrawek granatu skroń twoja . . .*” Przed stojącymi już razem małżonkami rzucono na ziemię ziarna lub rozgniatano owoc granatu – według starych obrzędów symbolizujących płodność – i tłuczono naczynia napełnione wonnościami. Pomimo braku informacji, obecny rytuał żydowski pozwala przypuszczać, że następowała wtedy jakaś uroczysta przysięga, a przedstawiciel gminy udzielał błogosławieństwa. A pod baldachimem zostawał uroczysty zawarty związek.

Po tym obrzędzie uroczystość weselna rozpoczynała się od nowa, jeszcze radośniejsza, jeszcze bardziej gwarna. Wokół stołu gromadzili się teraz wszyscy razem – kobiety i mężczyźni, Jadło się dużo, piło się również wiele, ale wino miało bardzo niski procent alkoholu. Na wiadomość, że Pan Jezus ze swymi uczniami będzie gościem na ucztach weselnych, przypuszczalnie większa liczba sąsiadów przybyła by zobaczyć nieznanego, o którym więcej lub mniej słyszeli od ucznia Pana Jezusa Natanaela, który pochodził z tych okolic, i od innych. Na weselu w Kanie Galilejskiej zabrakło wina, Pan Jezus uczynił tu pierwszy cud i chyba najbardziej ujmujący ze wszystkich, zamieniając wodę

na wino. Pan Jezus polecił sługom, aby sześć stągwi kamiennych napełnić po same krawędzie czystą wodą żeby było widoczne, że woda jest czysta i że nic więcej już do niej nie da się dolać, Pan Jezus nakazał, aby od razu czerpać zamienioną cudownie wodę w wino. Widząc tak wspaniale zmanifestowaną siłę, która dokonała takiego cudu uczniowie uwierzyli, że Pan Jezus jest Synem Bożym, za jakiego się podawał.

Wesele w Kanie Galilejskiej trwało 7 dni. Ale już pierwszego wieczoru młoda para zniknęła i małżeństwo zostało skonsumowane. Po dopełnieniu małżeństwa młoda para nie wyjeżdżała w podróż poślubną, lecz brała udział w ucztach, śpiewie i tańcach pod sklepieniem błękitnego, rozgwieżdżonego nieba.

Nasz czas dobiega końca, więc w tym weselnym nastroju zostawiamy państwa i prosimy nas słuchać w trzecią sobotę czerwca. Cud uczyniony na weselu w Kanie Galilejskiej był nie tylko manifestacją mocy Bożej, ale również miał znaczenie symboliczne, co będzie tematem naszej następnej audycji. Dla zainteresowanych naszą działalnością podajemy nasz adres internetowy, www.polishbiblestudents.com Przez następne pół godziny czekamy na państwa telefony pod numerem 9415 – 1923. Dobranoc Państwu!

Materiał do audycji zaczerpnięto z książki: Daniel - Rops "Od Abrahama do Chrystusa".